

Cena Kurjera
WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korrespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 c. Reklamy w rubryce „Zadane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymsko - katolickie : Dziś: Jana z D. Jutro: Pelagji M. Pojutrze: Henryka.	Grecko - katolickie : N. 5. po Sosz. Hl. 5 Petra i Pawła. Sob. S. S. 12. ap.	REDAKCYJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCYJA przy ul. Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) ptactwo wodne i błotne w ogólności.	Wschód słońca o 4 g. 16 m. Zachód „ o 7 g. 52 m. Barometer 761 Pogoda.
--	---	--	---	--

Asekuracje magazynów kupieckich.

Po strasznych klęskach pożarowych, które w roku zeszłym dotknęły miasta Stryj i Lisko, a które wskutek lekkomyślności kupców galicyjskich o znaczne szkody przeprowadziły pozakrajowych gromad i przemysłowców, zastępcy większych firm na targu lwowskim, jako to panowie Schellenberg, Werner, Kulka, Kreysler itd. zawiadomili cyrkularzami klientów swoich, że nie będą nadal udzielać kredytu firmom, które nie udowodnią, że ubezpieczyły składy swoje od ognia. Postanowienie to ogólnie uznane zostało za słuszne. Kupiec udzielający kredytu detalicznie, ma wszelkie prawo żądać, ażeby detailista nie szczędził drobnej kwoty na asekurację i żeby zabezpieczył tych, którzy mu zaufali, a tem samem i siebie od szkody ogniowej. Wykonanie tego postanowienia z drugiej strony, wielkie dla kraju obiecywało korzyści, szerząc coraz bardziej zaniedbane u nas ubezpieczenie od ognia. Niestety, o ile nam wiadomo, po ochłonięciu z pierwszego zapału, konkurencja wzięła górę i jak przedtem tak i teraz przy dawaniu kredytu nikt nie ogląda się na to, czy skład jest ubezpieczony czy nie.

Wskutek tego członek Izby handlowo-przemysłowej wiedeńskiej pan Singer wniósł w tej Izbie następujący wniosek:

„Izba handlowo-przemysłowa, raczy uchwalić, ażeby za pośrednictwem stowarzyszeń kupieckich jakoteż korporacyjnych w Wiedniu, dalej przy pomocy innych izb austriackich, działać w tym kierunku, ażeby udzielanie kredytu zawisłemu było od udowodnienia, że żądający kredytu, ubezpieczył się od ognia“.

Trudność kontroli, zdaniem wnioskodawcy, usunąć by się dała w ten sposób, ażeby żądający kredytu wykazać się musiał opłatą asekuracyjną na lat kilka za góry uiszczoną. Zważywszy, że asekuracje przy opłacie z góry, dają piąty rok za darmo, wymaganie to nie naraziłoby kupców na żadne straty.

Byłoby wielce pożądanem, ażeby stowarzyszenia i Izby handlowe, na serjo zabrały się do przeprowadzenia tego wniosku, a to zarówno w własnym jak w publicznym interesie.

Ferdynand I. książę bułgarski.

Ks. Ferdynand Saski Coburg-Gotha, któremu dzisiaj dostał się w udziale tron bułgarski a z tym i cały ciężar korony, urodził się d. 26. lutego 1861 w pałacu Coburgów w Wiedniu.

Ks. Ferdynand jest spokrewniony z wszystkimi domami panującymi w Europie. Jest on bratem ks. Filipa Koburgskiego i szwagrem arcyks. Stefani, następnie siostrzeńcem król. Wiktorji i stryjem króla Portugalji a przez tego spokrewnionym z domem włoskim. Matka jego, ks. Marja Klementyna jest córką króla Ludwika Filipa i ks. Ludwika Filipiny z Meklemburgu. Ks. Ferdynand jest tak samo jak jego ojciec wyznania katolickiego. Nowy władca Bułgarji i następcą ks. Aleksandra Battenberskiego, jest mężczyzną pięknym o orlim nosie i pięknie zakrojonych ustach, włosach ciemnych i bujnych.

Od siódmego roku życia rozpoczął swe nauki pod okiem dzisiejszego radcy saskiego Fleischmana jako kandydat ewentualny do tronu. Ks. Ferdynand skończył nauki chlubnie w Theresianum

pod egidą radcy Pawłowskiego i uzyskał świadectwa wzorowego ucznia. Oprócz języków niemieckiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego, przyswoił sobie książę wybornie język hiszpański a wykształcenie swoje uzupełnił podróżami po Niemczech, Francji, Anglii i Włoszech. Nauki wojskowe pobierał ks. Ferdynand pod okiem majora artylerji Ternesa, a po śmierci swojego ojca wstąpił do armji austriackiej jako porucznik w 11. pułku ułanów im. ks. Würtemberga, poczem chcąc poznać służbę piechotną przeniósł się do 3 batal. strzelców w Lincu. Obowiązki swoje jako oficer spełniał zawsze wzorowo, a pod względem towarzyskim najlepszym był zawsze kolega.

Wielkie manewry w r. 1885 między St. Pölten, a Tulln odbył jako podporucznik przy strzelcach od początku do końca piechotą. Przed sześciu miesiącami wstąpił do armji węgierskiej do landwery honwedzkich huzarów i tu został porucznikiem. W czasie swojej służby wojskowej, zwiedził wszystkie niemal dwory europejskie, między tymi i dwór petersburski i był obecnym na zaślubinach W. ks. Sergiusza w r. 1884. Car Aleksander III. ozdobił go wstęgą wielkiego orderu Stanisława.

Ks. Ferdynand oddaje się z zamilowaniem naukom przyrodniczym, zwłaszcza ornitologii, a pałac jego przedstawia formalne muzeum najkosztowniejszych i najrzadszych okazów z tej gałęzi przyrodoznawstwa. Prócz tego zajmuje się książę chętnie botaniką i ogrodnictwem. W wystawie botanicznej zeszłorocznej przyjął ks. Ferdynand udział i przedstawił przepyszną kolekcję roślin egzotycznych. Co do zalet umysłowych, władca Bułgarji ma łączyć w sobie wielką roztropność z taktem i ma posiadać szczególny dar spostrzegawczy. Ks. Ferdynand będzie miał wkrótce sposobność wypróbowania i spożytkowania tych darów serca i umysłu. Czekajmy.

Pobyt arcyksięcia Rudolfa w Tarnopolu.

II. Na drugi dzień, tj. we środę o godzinie 8. rano odbyło się przedstawienie u arcyksięcia. Nasamprzód przedstawili się dostojnicy dworu: JE. W. Dzieduszycki, br. Romaszkan, p. Korytowski; potem duchowieństwo obu obrządków, przyczem arcyksiążę znowu rozmawiał z ks. Fortuną; dalej szlachta: pp. Fedorowicze, hr. Borkowski, Garapich, Rosenstock itd., reprezentanci Rady gminnej i reprezentanci ruskich towarzystw: filji „Proświty“, filji towarzystwa im. Kaczkowski, ruskiej bursy i fundacji ks. Ostrogięskiego. Przy reprezentacji filji „Proświty“ zatrzymał się arcyksiążę i zapytał p. Wl. Fedorowicza: Was ist der Zweck dieses Vereines? Na to p. Fedorowicz odpowiedział: Die Herausgabe der Volksbücher. — Und sind Sie Präsident dieses Vereines? — pytał dalej arcyksiążę: — Ich war einer der Begründer dieses Vereines und etliche Jahre auch Präsident. Präsident der Filiale in Tarnopol ist aber Herr Barwiński.

O godzinie 9. przybył arcyksiążę do ogrodu miejskiego wśród entuzjastycznych okrzyków nieprzeliczonej publiczności, która zapełniała całą ulicę Smykowiecką i Ogrodową, aż do samej bramy. Wstęp do ogrodu był wzbroniony. Tylko komitetowi i dziennikarze stali u wejścia pawilonu.

W bramie ogrodu powitał arcyksięcia p. Fedorowicz krótką przemową jako prezes wystawy

i zakończył gromkiem: Seine kaiserliche Hoheit der Kronprinz Rudolf lebe hoch! — które trybuna i ustawieni dalej włościanie podchwycili głosami: Niech żyje! Sława!

Telegrafowany opis zwidzania wystawy, dopełniam niektórymi szczegółami. U samego wejścia do pawilonu, rzuciwszy okiem po ścianach i wystawionych przedmiotach, zapytał arcyksiążę p. W. Fedorowicza: Und das ist alles ruthenisch? na co tenże odpowiedział: Ja, kaiserliche Hoheit.

Następnie zatrzymał się przy oddziale broni i zobaczywszy, że strzelby są wszystkie skalkowe, zapytał: Woher komen denn die Flinten? Odpowiedziano mu, że do niedawna były w używaniu u Huculów, a p. Fedorowicz wytłómaczył arcyksięciu cały rozkład przedmiotów w pawilonie. Wyraziwszy chęć nabycia jednej strzelby, arcyksiążę prosił p. Tadeusza Fedorowicza, by tenże zapisał numer przedmiotu przezeń nabytego.

Podaję tutaj dosłowny spis tych przedmiotów, nabytych przez arcyksięcia w ciągu zwidzania wystawy: 1) Strzelba nr. 851, świecznik n. 79, dzban n. 66, talerz roboty Szkrzyblaka n. 295, łyżka ślubna tegoż roboty, n. 268, świecznik n. 458, pas zbarzki, gerdan (własność pr. Szuchiewiczza), miska gliniana n. 64, laska wyrobu Szkrzyblaka, własność p. Gluchowskiego n. 61, harap, własn. W. Fedorowicza, fajka huculska, własn. pr. Szuchiewiczza, pierścień mosiężny huculski, a wreszcie huculski krzyż mosiężny, noszony na piersi. Krzyż ten spostrzegł arcyksiążę na piersi u jednego parobczaka z grupy kuckiej i oglądawszy go, rzekł: Das ist ja eine schöne Arbeit! Na to p. Fedorowicz rzekł: Vielleicht möchten Euere kaiserliche Hoheit es kaufen? — Ja, ich möchte das Kreuz kaufen, — odrzekł arcyksiążę. P. Fedorowicz i p. namiestnik kazali huculowi odpiąć krzyż z rzemyka, na którym był zawieszony i wytłómaczyli mu, że arcyksiążę chce krzyżyk kupić. Na to hucul odpowiedział, że on krzyżyka nie sprzeda, ale daruje go arcyksięciu.

Słowa te oddał p. Fedorowicz po niemiecku arcyksięciu, na co tenże odrzekł, że darunek przyjmuje, lecz i hucul musi od niego przyjąć także darunek, poczem polecił swemu adjutantowi, by dał właścicielowi krzyżyka 30 gld. Ten chwilę jeszcze się opierał, lecz adjutant wzięwszy go za ramię, odprowadził na bok i dopiero, gdy mu wytłómaczył, że arcyksiążę nie płaci mu za krzyżyk, lecz daje darunek za darunek, przyjął pieniądze.

Przy oglądaniu grup etnograficznych, zatrzymywał się arcyksiążę prawie przed każdą grupą i pytał, skąd są, przyglądając się uważnie ich strojom.

Gdy na piersi jednego wójta spostrzegł orla cesarskiego z blachy mosiężnej, zapytał, co to ma znaczyć? Na to p. namiestnik odpowiedział, że jest to odznaka naczelnika gminy, zwanego wójt. Następnie też arcyksiążę ilekroć spostrzegł na piersi chłopca podobną odznakę, powtarzał z uśmiechem: wójt, wójt!

Po skończonym przeglądzie miał arcyksiążę, powróciwszy do gmachu komendy, wyrazić się przed hr. Bombellesem: „Diese Ausstellung ist der Culminationspunkt des ganzen Empfanges in Galizien“, a później w ciągu rozmowy, arcyks. powiedział: „Ja, aber dieses Ostgalizien ist doch nicht so wild und uncultivirt, und das Volk nicht so roh, wie man es darzustellen pflegt“.



Listy z kraju.

Kraków 8 lipca. (Kłamstwo redakcji Czasu. — List otwarty do prezydenta o doktorze Zollu. — Nowe piśmko dla paszkwilów). Przed ławą przysięgłych rozpatrywaną była u nas w tych dniach sprawa redaktora humorysto-satyrycznego pisma *Djabła*, p. Słomskiego, oraz właściciela tegoż pisma Emila Borkowskiego, oskarżonych przez żonę rzeźbiarza, profesora szkoły sztuk pięknych, panią Michalinę Gadomską, o spotwarzenie jej w druku przez zamieszczenie artykułu, w którym chociaż nie została wymieniona z nazwiska, usłuźni przyjaciele dopatrzili się wyraźnego jakoby jej wizerunku.

Imieniem pani Gadomskiej wystąpił z oskarżeniem dependent adwokacki p. Doboszyński, a poprowadził sprawę krótko mówiąc tak niefortunnie, iż miasto całe — a przynajmniej ludzie poważnie myślący — ubolewać musieli nad publiczną rozprawą, w której pan dependent odstąpił od oskarżenia, zadawalniając się zapewnieniem obu oskarżonych, iż inkryminowany artykuł nie był wystosowany do osoby oskarżycielki.

W skardze szło głównie o jakieś koleczki brylantowe, które nie wymieniona w *Djable* osoba, od kogoś za coś otrzymać miała. Rzecz prosta, iż takich rozpraw i takich historii nikt w poważnych pismach nie umieszcza, a gdy ktoś z niemi przed kratki sądu się udaje, dla złośliwych i plotkarzy przygotowuje tylko materiał do monstrualnych niegodziwości.

Zdawaćby się mogło, iż przykrą sytuację, w której dzięki złym podszeptom znalazła się kobieta, uszanować potrafi pozując na moralność i uczciwość *Czasu* — że, jak inne pisma, zamilczy o wszystkim i nie da strawy złym instyngtom. Tymczasem bogobojny i uczciwy po faryzeuszowsku organ, najpierw zaprosił publiczność na rozprawę, zawiadamiając wbrew zwyczajowi o terminie — a po niefortunnym jej przebiegu, nie zawahał się zamieścić naciągnięte dla własnych celów sprawozdanie.

Ta okoliczność tylko zniewala mnie do poruszenia tyle przykrej dla kobiety sprawy, iż *Czas* biorąc ją niby pod opiekunę skrzydła ukuł ze sprawozdania napaść na *Kurjer Lwowski* — Bóg wie dlaczego.

Zapewnia bowiem, iż korespondent *Kurjera* powtórzył plotkę w *Djable* zamieszczoną — a jest to niegodnym fałszem, gdyż wobec zainteresowania się tą sprawą prawników, miałem sposobność czytać w tych dniach artykuł *Djable* i porównywać z relacją jednego z waszych korespondentów w *Kurjerze* zamieszczoną, a pokazało się, iż korespondencja *Kurjera* o zajściu na balu w hotelu

Boulanger, Rochefort, Clemenceau.

Pisarz francuski Henryk de Seignelais kreśli w *Figarze* portrety tych trzech wybitnych osobistości dzisiejszej Francji i z przedstawienia tego widocznym jest, że zapatrywania czytającej publiczności mocno od rzeczywistości się różnią. Pierwsze miejsce w wspomnianej galerji zajmuje Boulanger.

W czasie, gdy poznałem generała, był on ministrem wojny — pisze Seignelais — wizerunek jego jednak od tego czasu weale na istotnej prawdzie nie ucierniał. Żartownisie uczynili z niego drugiego generała Bum-Bum i rycerza w gębie, błagiera, podczas gdy zwolennicy jego przedstawiają go jako zwycięskiego wodza na karym koniu w malowniczej pozycji z brwiami ściągniętymi i z prawicą groźnie na wschód wyciągniętą. Boulanger jednak nie jest ani junakiem ani tem, co Francuzi nazywają „poseur“, lecz świadomym swojego celu, służbistym i pod każdym względem łęgim żołnierzem, a przytem jest uczynnym, łatwo dostępnym i pod każdym względem sympatycznym.

Twarz jego, nie mająca w sobie weale surowości żołnierskiej, okoloną jest włosiem blond i takimże zarostem na brodzie i ozdobiona miłym uśmiechem. Dla każdego znajdzie w zapasie grzebne słówko i nikt, ktokolwiek miał z nim styczność, niemiłego wspomnienia pewnie nie odniósł.

Do najzagorzalszych zwolenników Boulangera

Saskim była *ważniejszą*, nikogo nie wymieniała, a co najgłówniejsza *ani wyrazu nie było w niej o jakiejś historii koleczków*, co głównie proces wywołało.

Taką bronią walczy *Czas*. Byleby zohydzić w opinji swych przeciwników, nie cofa się przed niegodnym kłamstwem; — szczęściem sztuka się nie udała i wyświadczwszy oskarżycielce niedźwiedzią przysługę, sam grubo się skompromitował nawet w oczach swych dotychczasowych stronników.

Ksiądz Slotwiński, rektor zgromadzenia Piąrorów, ogłosił tu drukiem list otwarty do prezydenta p. Szlachtowskiego, którym wzywa, aby wskutek opowieści jednego ze stańczykowskich prowodyrów, dra Zolla, ogłosił w dziennikach prezydent rachunek rektora, przedłożony komitetowi pogrzebu śp. Zyblikiewicza, ponieważ jak dosłownie opiewa list otwarty: „Dr. Zoll zwykłym swym sposobem głosił po mieście, że rektor kazał sobie płacić za pogrzeb sumy neapolitańskie“. Dalej pisze ksiądz Slotwiński. „Czy to robił sam od siebie, czy z wiedzą i z wolą komitetu, czy tak, czy owak, to wedle mego sądu jest to *fałsz i potwarz* rzucona na bliźniego. Gdyby rektor nie dbał o dobre imię narodu i gminy Krakowa, powinienby publicznie zażądać satysfakcji od p. dra Zolla“

Co prawda, satysfakcję tę uczynił sobie rektor, gdyż list otwarty jest w rękach obywateli miasta. Niechże *Czas* pierze plamy, jakie duchowni rzucają na koryfeusza jego obozu, lecz niech nie wdaje się w opiekę nad kobietami, bo ta więcej im szkody niż pożytku przyniesie.

Zapewne dla uprawiania fałszu i paszkwilów, jak mnie zapewniają, ma znów rozpocząć żywot piśmko na żoldzie kliki, którem chcą zastąpić *Djable*. Widzieliśmy tu już dosyć takich usiłowań i takich piśemek. Nowa próba nie zaszkodzi, bo kiedy im tak miło brnąć w błocie kłamstw i potwarzy, niechże brną po uszy.

(FL) Żółkiew 7. lipca. (Zapisy dobroczynne. — Pośmiertne uczczenie benefaktorki. — Nabożeństwo żałobne w Kulikowie. — Wyrok sądowy). Dwie znaczniejsze fundacje humanitarne posiada Żółkiew: fundusz pożyczkowy, założony dnia 14. kwietnia 1865 roku przez ś. p. Adama Kopińskiego z majątkiem zakładowym 3068 złr. 90 cnt. w. a. celem udzielania pożyczek miejscowym potrzebującym rzemieślnikom i bank pożyczkowy imienia Niezabitowskich, założony w roku 1866, przez ś. p. Ludwikę z hr. Borkowskich Niezabitowską z majątkiem zakładowym 1000 złr. w obligacjach funduszu indemnizacyjnego łącznie z książeczką kasy oszczędności na 470 złr. opiewającą, celem udzielania pożyczek potrzebującym mieszczanom.

Oprócz powyższego zapisu zasilają ś. p. Ludwika Niezabitowska tutejszą kuchnię ludową od pierwszej

należy Henryk Rochefort, którego przyjaźń jednak więcej generałowi przynosi szkody, aniżeli pożytku, gdyż ta w oczach wielu, którzy nie ukrywają się z swoją dla niego sympatją, mocno go kompromituje.

Nie zawsze był Rochefort na takiej stopie przyjaźni z militarystem. Rochefort, to wcielony duch wyrotu, ścigający swoich przeciwników z nieprzejednaną nienawiścią i szukający przenikliwymi oczyma obnażonego na ich ciele miejsca, aby ranę zadać śmiertelną. Człowiek ten zużywa cały czas na gotowaniu trucizny i wyszukiwaniu dla siebie ofiar. — No takiego wrażenia nie robił Rochefort na mnie ani teraz ani przed dwudziestu laty, gdy go pierwszy raz widziałem.

Spotkałem go wtedy w Brukseli, dokąd musiał uciekać z powodu artykułu w osławionej swej „Lanterne“. Jeden z moich przyjaciół, poznawszy go, zapytał:

— Czy masz pan zaszczyt nazywać się Henrykiem Rochefortem?

Tak zagadnięty niemiłe był zdziwiony, lecz zaraz nad sobą zapanowawszy, odrzekł uprzejmie, że jest nim w istocie. Wnet zawiązaliśmy rozmowę, której przedmiotem była „Lanterne“. Rochefort zamyślał ją teraz wydawać w Brukseli. Mówił o swoich planach i swej dziennikarskiej działalności w tak skromny i prawie wstydlawy sposób, że było dla mnie zagadką, jak ten człowiek może być tym samym, przed którego artykułami drżał Napoleon.

Po bitwie pod Sedanem odnalazłem Rocheforta znowu jako jedną z najdzielniejszych podór rewolucyjnej republiki. Opowiadają o nim, że on noc w noc szedł do swojej redakcji i do pó-

chwili jej zawiązku rokrocznie dobroczynnym datkiem w kwocie 50 złr., zapisując nadto przed swą śmiercią legat w wysokości 10.000 złr. miejscowym Felicjanom, których zasługi około rozbudzenia i utrzymywania życia religijno-moralnego między populacją miejską i okolicznej szkoły dziewcząt, w dwóch trzecich częściach przez izraelitki frekwentowaną, gdzie zapominając żargonu żydowsko-niemieckiego, uczą się władać językiem czysto polskim i nabierają zamiłowania do schludności i orderstwa, są nad wszelki wyraz pochwalny wielkie i zasłony komite.

Zwierchność gminna żółkiewska w pełnym uznaniu zasług, jakie ś. p. Ludwika Niezabitowska położyła około teraźniejszych i przyszłych miast pokoleń przez swą tak rzadką i wyjątkową w dzisiejszych czasach egoistycznych ofiarność, urządziła wczoraj za jej duszę wspaniałe nabożeństwo żałobne. Gustownie zieleni kwiatami i krzewami przyozdobiony i rzeźbiście oświetlony katafalk z wizerunkiem miłosiernej pani otoczony cechy z chorągiewkami i płonącym światłem, ochotniczo straż ogniowa, szkoły dziewcząt i chłopców ze sztandarami. W ławkach nawy kościelnej zajęli miejsce burmistrz p. Antoni Niementowski z członkami rady miejskiej i całym urzędniczym personelem magistratu. Publiczności zgromadziło się sporo, gdyż nabożeństwo zapowiedziane było plakatem i flagą żałobną z magistratu powiewającą. Mszę żałobną odspiewał i kondolował odprawił ksiądz baron Lewartowski, który w przemówieniu swem od katafalka podniósł zasługi zmarłej, w której sercu litościwem ubodzy żółkiewscy jedni z pierwszych miejsc zajmowali. Cześć pamięci zmarłej magnatki, dla której dobrze czynić było regułą życia.

Staraniem komitetu, złożonego z księdza proboszcza Stojałowskiego i obywateli ziemskich pp. Maksymilian Bogdanowicza z Przemiołek i Ignacego Papary z Stroniatyna, odbyło się 27. czerwca w kościele parafialnym w Kulikowie uroczyste nabożeństwo żałobne ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego i dr. Mikołaja Zyblikiewicza. Katafalk, obity sukmem amarantowym, w którym umieszczono wizerunki zmarłych: wśród licznymi wieńców, pochodzących od dworu i wieśniaczek z Przemiołek i pocztmistrzynie w Kulikowie p. Marij Schelbal przedstawiał się bardzo efektownie. Mszę żałobną odspiewał ksiądz proboszcz Stojałowski w asystencji księdza proboszcza z Wiesenbergu, Pławnickiego i karego Majki. Przy bocznych ołtarzach czytali mszę św. ksiądz Dominikanie, przeor Donat Sadlejski i Ignacy Klimowicz i proboszcz ruski ze Smerekowa ksiądz Aleksander Wiechański, który też odprawił parastas wspaniałego pieśnią ruskiego, dyrygowanego przez nauczyciela miejskiego p. Tatuca.

Wyrokiem sądu karnego lwowskiego, wydanym dnia 24. czerwca przez adwokata sądowego p. Auferkaskazany został proboszcz grecko-katolicki w Kulikowie ksiądz Teofil Decykiewicz za obrazę w miejscu publicznem cześci i honoru księdza proboszcza Stojałowskiego na czternaście dni aresztu, ewentualnie na grzywnę

znej nocy niebezpieczne swoje redagował artykuły.

Po za tą pracą jest Rochefort najłagodniejszym, najspokojniejszym i najwyrozumialszym człowiekiem pod słońcem. W takim usposobieniu będąc, nieraz wypowiedział swoim stronnikom politycznym w oczy, że są szalonymi głowami i powinni się miarkować.

Clemenceau, tak jak Rochefort, okrył się siwizną, znacznie jednak od tamtego jest ambitniejszym i ruchliwym. Przedwczesny włos siwizny ukrywa pod sobą wulkan prawdziwy. Jakichże wstrząśnień mamy jeszcze po nim się spodziewać? Oto pytanie, które każdy, kto o tym pomyśli, sobie stawia. Nie myślę weale na pytanie te odpowiadać i zadowalałam się tylko odwróceniem wrażeń, jakich doznałem przy sposobności widzenia tego wulkanu.

O Clemenceau wiedziałem dotychczas tyle, że jest lekarzem i że jakiś czas przebywał w Ameryce. Niemniej pobieżnie czytałem sprawozdania z posiedzeń izby, na których tak się dał znierstwowem we znaki. To było wszystko. Mimo to jednak wyrobiłem sobie sąd o nim bardzo dobitny. Zgadzałem się z nim w poglądach i przedstawiałem go sobie jako człowieka o zaniedbanym nieco powierzchowności, o chmurnem obliczu, zimnem wejrzeniu, podobnego do nieczułego chłururga, który przedsięwzięcie operację na swoim pacjentencie, nie troszcząc się o nic.

Wyobrażenia moje o Clemenceau były z gruntu fałszywe. Znalazłem go zupełnie innym. Jest to elegant, mający w sobie dużo kokieterji w miłych rysach twarzy, miłośnik muzyki i jowialny gaduła, lubiący tłuste anegdotki i wesołe opowia-

wysokości 70
rol, księdz S
kiewicz chciał
Stojałowski jes
Sąd dowód te
kach okazała

Brzeża
nieszanując
grzecznosci
Brzeża, sp
kilkę słów z

Miasto r
niejakiego c
ubolewania,
padków, tem
w akcję sam
dować we w
ale w prosty
się niemoral
wrzyny w sa
wanę i
honoru.

Lecz nie
chronologicz

Między p
chodnią pol
nie zbyt wie
porządku ut
bliczny, włas
tego ogrodu
czytelnika n
tylko, że daw
własność hr.
„złoty most“
stości, oraz z
mieszkańców

Były w
staw, przym
kiego takiego
placu, wolał
miasu na w
muru zamko
splantowanie
pienie serw
wykaże, że h
res. Nie wyd
zór przynajm
najważniejsz
że obok daw
ków, obok k
spoczywają,
gnoju, padlin

Dla czepli
zysku? pomy
mając popyt
kach trzyma

dania. Ruc
odpowiednie
i wtedy wi
krwi. Skoro
wę, ozdobi
niem, przyp
zgasłego stu
kości dany
sojusznicki
wały...

Clemenc
rozmyślał. W
owych czas
Paryża był
dzielny Lafon

Lafont
cjalistyczne
Skoro się n
nictwo, nie r
wyrzuceniem
mknąć gosp
tak długo, p
tor czysz u

Inny zal
menceau. P
wzwanie roz
wem duchow
wil śmiejąc
Zaproponow
stać dalszej
zwolilem na
dzieci na za
obszedłem s
polecenie jes
się z całą go

wysokości 70 złr. Księża Decykiewicza bronił dr. Koroł, księza Stojalowskiego dr. Duleba. Ksiądz Decykiewicz chciał przeprowadzić dowód prawdy, że ksiądz Stojalowski jest wielkim amatorem cudzej własności. Sąd dowód ten przypuścił, lecz we wszystkich kierunkach okazała się — niewinność księza Stojalowskiego.

Brzeżany 7. lipca. (*Wybryki magnata i ludzie mieszający własnej godności.*) Korzystając z grzeczności okazanej innym korespondentom z Brzeżan, spieszę i ja z prośbą o umieszczenie kilku słów z naszego ustronia:

Miasto nasze zazwyczaj ciche, stało się od niejakiemu czasu widownią smutnych, ba nawet ubolewania, a może i politowania godnych wypadków, tem bardziej, że tak reżyserja, jak i osoby w akcję samą wchodzące, powinnyby raczej przodować we wszystkim. Przodują one wprawdzie, ale w prostych burdach ulicznych, w zachowaniu się niemoralnem, a nawet chce im się zbierać warzyny w salach rozpraw karnych sądu delegowanego i szukać tam restytucji obrażonego honoru.

Lecz nie wyprzedzajmy wypadków, a idźmy chronologicznym porządkiem.

Między lewym brzegiem Złotej Lipy a zachodnią połąką zamku brzeżańskiego, rozciąga się nie zbyt wielki, lecz bardzo ładny, w wzorowym porządku utrzymywany przez miasto ogród publiczny, własność gminy stanowiący. Powstanie tego ogrodu ma swoją historję. Nie będę jednak czytelnika nużył opowiadaniem jej, a wspomnę tylko, że dawniej na tem miejscu był pusty plac, własność hr. Potockiego, który jak we Lwowie „złoty most“ służył za zbiornik wszelkiej nieczystości, oraz za pastwisko dla wszelkich sąsiednich mieszkańców.

Były właściciel tego placu hr. Potocki Stanisław, przymuszony przez gminę brzeżańską do jakiegoś takiego uporządkowania i oczyszczenia tego placu, wolał go jako zupełnie nieużyteczny dać miastu na własność z wyjątkiem 2 sążni wzdłuż muru zamkowego, jak wyrzucił kilka tysięcy na splantowanie, wynoszenie gnoju, gruzów i wykupienie serwitutu pasania bydła. Prosty rachunek wykazuje, że hr. Potocki dobry zrobił na tem interes. Nie wydał bowiem kilku tysięcy złr., na porządek przynajmniej okazał się jako dobrodziej, a co najważniejsze nie potrzebował się dalej wstydić, że obok dawnego, sławnego ogrodu swych przodków, obok kaplicy, w której popioły ojców jego spoczywają, wznosiła się ogromna góra śmiecia, gnoju, padliny i wszelkiego innego kału.

Dla czegoż mimo to nie ciągnąć dalszego zysku? Pomyślał właściciel. Pomyślał i zrobił. Nie mając popytu na piwo, którego i żydzi w szynkach trzymać nie chcą, otworzył p. hrabia w o-

grodzie bez należytego pozwolenia szynk z szumnym napisem „bufet“ i szynkował tam to wyborne piwsko. Gmina, salwując swoje interesa, postanowiła na radzie zamknięcie tego szynku, a raczej ograniczenie szynkowania tego szlachetnego napoju tylko na przestrzeni 2 sążniowej, własnością hrabiego będącej, co też organa miasta wykonały, odgraniczając barjerą ogród od szynku. Nie długo jednak ta barjera stała, bo zaraz następnej nocy służba hrabiego rozebrała barjerę. Gmina, chcąc się utrzymać w posiadaniu ogrodu, nakazała ponownie silniej postawić barjerę, a policja poleciła strzedz całości tej granicy. Czegoż jednak buta i samowola nie dokaze? W nocy kilkunastu najemników rzuciło się na policjantów, kaprala policji pokaleczyło i barjerę zburzyło. Sprawa ta oparła się o sąd. Nie wątpimy, że sąd z całą bezstronnością sprawą się zajmie i winnych do surowej pociągnie odpowiedzialności.

Dnia 2. bm. zjechali do nas pp. Skalscy i uprzyjemnili nam jeden wieczór, pan Skalski wyborną grą i świetnym odtwarzaniem rozmaitych typów i charakterów, pani Skalska zaś ślicznym swoim głosikiem. Sala kasyna miejskiego była szczerze zapelniona. Nie brakło nawet półświatka z Raju, który jawił się w komplecie (trzy) w asystencji nieodstępnej swego towarzysza i pewnej damy, nadto dobrze nam znanych. Wysunęło się to towarzystwo na same czoło sali, zdaje się by okazać wszystkim, jak ich opinja publiczna nie obchodzi. A może sądzi to towarzystwo, że w Brzeżanach nikt się nie znajdzie taki, który każdy postępek własciwem mianem piętnuje? Zaręczam że cała tutejsza inteligencja należyście sklasyfikowała już takie lekceważenie opinji.

Nie długo będziemy mieli tu rozprawę karną w sądzie delegowanym. Hr. Potocki zrobił doniesienie karne przeciw jednemu księdzu ruskiemu o obrazę honoru. Bliżej sprawa ta nie jest mi znana, to tylko wiem, że obraza nastąpiła w domu hrabiego a ksiądz był prowokowany. Przebieg rozprawy będzie dość ciekawy, nie omieszkać go szerzej publiczności podać do wiadomości.

Drohobycz 7. lipca. (*Godność poselska i sprzeniewierzenie.*) Wiadomo, że p. Ksenofont Ochrymowicz, poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, nieoczyścił się dotąd z rozmaitych zarzutów niehonorowych, jakby wśród starań o burmistrzostwo nie miał do tego czasu. Niesyt sławy zapragnął sięgnąć także po marszałkostwo powiatowe i w tym kierunku rozpoczął już agitację, aby potem zapewnić sobie na przyszłość ponowny wybór do obu poselstw. Że dotychczas wszystkie jego zamysły gładko się udawały, zawdzięcza jedynie niesłychanemu sprytowi agitacyjnemu, bo przecież godności osiągnięte należały się człowiekowi za-

stawiciel ich rzekł do mnie: „Panie merze, jesteście oddani Rzeczypospolitej i jej chcemy być posłusznymi. Nauka religji nie należy już więcej do naszych obowiązków i jesteśmy z tego zadowoleni, pozostaje nam bowiem więcej czasu na spełnianie innych naszych obowiązków“. Spodziewałem się, że nauczycielstwo świeckie poprze moje rozporządzenie jak nausilnie.

Wypowiedziałem w tym kierunku mowę i nie doszedłem jeszcze do końca, gdy jedna z nauczycielek się podniosła i z miną męczennicy zawołała namiętnie:

— Panie merze, bądź pan przekonany, że żadna moc w świecie nie przeszkodzi mi w moich obowiązkach. Możesz mnie pan zniszczyć, jak długo jednak jestem w mojej szkole, wychowywać będę moich uczniów na dobrych chrześcian.

„Muszę przyznać, że patos tej fanatyczki rozrzewnił mię. Wyszedłem prawie zawstydzony i stąd pochodzi, że w okręgu Montmartre rozdział między kościołem i państwem nie został tak ściśle przeprowadzony jak w innych dzielnicach.“

Czy prąd radykalny, jaki on w sobie przedstawia, czy radykalista ten, nie wyciosany z bardzo twardego, jak widzimy kamienia, dopnie swego celu? Czy dostanie mu się kiedy w ręce siła potrzebna do przeprowadzenia swoich reform? Obecnie jest on wraz z swoimi stronnikami w mniejszości, „ale pozwólcie mi być ministrem“ — rzekł z ufnością w siebie przy rozstaniu — „a będę miał większość.“

St. B.

służonemu, z jakim takim stanowiskiem, a nie człowiekowi pozbawionemu nawet zajęcia chlebo-dajnego i stojącemu pod ciężarem oskarżeń publicznych. Spryt ten dopomógł mu oszołomie wyższe sfery do tego stopnia, że niższym organom poleciły popierać jego kandydaturę na burmistrza miasta naszego, bez względu na przeszłość. Każdemu z nas wiadomo, że p. O. nie dla dobra miasta ubiega się o krzesło prezesa w powietrze. W dodatku zaś podwójny poseł popadł w niefaškę c. k. prokuratorji państwa, gdyż ta wniosła przeciw niemu dochodzenie z § 461 ustawy kar. (Mindere Veruntreuungen und Betrugereien) o sprzeniewierzenie pewnej kwoty z czasów jego urzędowania jako naczelnika biura banku włościańskiego w likwidacji.

Wybory do rady miejskiej pod niegodziwym teroryzmem, po myśli p. Ochrymowicza przeprowadzone, nielitościwy trybunał uznał za nielegalne orzeczeniem swem z dnia 2. bm.. Tym sposobem projektowane burmistrzostwo zawisło w powietrze. W dodatku zaś podwójny poseł popadł w niefaškę c. k. prokuratorji państwa, gdyż ta wniosła przeciw niemu dochodzenie z § 461 ustawy kar. (Mindere Veruntreuungen und Betrugereien) o sprzeniewierzenie pewnej kwoty z czasów jego urzędowania jako naczelnika biura banku włościańskiego w likwidacji.

Zniecierpliwieni przyjaciele p. Ochrymowicza, walęsający się całymi dniami po rynku i szynkach beczynnie, niemogąc się doczekać, kiedyby im klucze do kasy miejskiej oddano, wreszcie zgorszeni orzeczeniem trybunału administracyjnego, postanowili wysłać zbiorową petycję do namiestnictwa z krytyką terażniejszej gospodarki miejskiej i o zesłanie komisarza rządowego.

Pogrzebanie miasta.

Tradycja ludowa wspomina o licznych miastach, pogrzebanych na dnie jezior lub mórz. O wyspie Helgoland wiemy, że dnie jej są policzone, Zagrzeb w Kroatji, otrzymał nawet nazwę swoją od licznych wstrząśnień, które pograżyły w głębiach ziemi liczne części miasta, obecnie zaś dochodzi nas wieść o katastrofie, jaka spotkała miasto Zug, stolicę kantonu nad jeziorem tego samego nazwiska. Zug, liczące obecnie blisko 5.000 mieszkańców, było już nieraz nawiedzane katastrofami podobnemi, a mianowicie w XV. i XVI. wieku, ale katastrofa z 6. bm. przeszła wszystkie dotychczasowe. Na wybrzeżu jeziora pochłonęły fale 37 nowych domów, wraz z mieszkańcami i całym dobytkiem. W falach zginęło mnóstwo osób, bo łodzie ratunkowe nie mogły funkcjonować, gdyż groziło im niebezpieczeństwo, iż wir porwie je na dno jeziora. Świadkowie katastrofy opowiadają, iż na jeziorze utworzyła się przepaść lejki-wata. Profesor geologii z Zurichu Heim, utrzymuje, iż katastrofa ta nie nastąpiła skutkiem podmulenia gruntu, ale że miasto Zug zbudowane zostało na mule jeziornym, który teraz nagle opadł. 800 ludzi jest bez dachu. Wczoraj wieczór zapadło się znów kilka domów.

Utrzymują, że i inne dzielnice miejskie zapadną się pod wodę. Równocześnie z katastrofą nastąpił tak silny wytrysk wody ku górze, że parowiec osobowy wyrzucony został przez wodę na suchy brzeg.

Upadek domów na quai nastąpił w ten sposób: Naprzód o godzinie 4. popołudniu zapadły się 2 domy, następnie o 6. 35 budynków. Zapadła przestrzeń wybrzeża wynosi 8.000 m. kw.

KRONIKA.

Budowa gmachu pocztowego. Dziś upłynął termin wnoszenia ofert na budowę gmachu pocztowego. Wedle naszych informacji ubiegają się o to przedsiębiorstwo następujący architekci lwowscy: Kędziński et Rawski, Ramult et Cybulski, Radwański i Spółka i Adam Berski. Oferty ich nieodpiewczowane tutejsza dyrekcja poczt i telegrafów odesłała do Wiednia, do ministerjum handlu. Spodziewać się należy, iż pan radca dworu Schiffner zdoła to wyjednać swoim wpływem, iż bądź co bądź budowa tego gmachu poruczoną zostanie firmie krajowej, niemal wszyscy bowiem z wywymienionych architektów złożyli już dowody, iż zdolni są do wykonywania monumentalnych budowli.

Z krzywdą dla rękodzielnictwa krajowego, komitet wystawy krakowskiej ma dopuścić p. Stromengera ze Lwowa, który samnie zajmuje się wyrobem powozów, lecz firmuje tylko i faktoruje wyroby wiedeńskie Schostala. Pouieważ błąd taki zrobiono już na wystawie w Przemysłu (gdzie nawet pewien członek komisji sędziowskiej rzeczywiście za porękawicze fatygował się przy rozsprzedaży powozów i tarantasów scho-

gował... Ruchy jego są żywe, czasem nawet nieodpowiednie, sposób mówienia szybki i ucinowy i wtedy widzimy przed sobą radykalistę czystej krwi. Skoro jednak spojrzysz na śnieżną jego głowę, ozdobioną łagodnym uśmiechnięciem spojrzeniem, przypominają ci się upudrowani markizowie zgasłego stulecia, te miłe, lecz pozbawione kobiecości damy, te ślepe zwolenniczki postępu, żywe sojuszniczki wolności, której też tyle same zażywały...

Clemenceau nie dał mi czasu snuć dalej swoich rozmyślań. W zajmujący bardzo sposób począł o owych czasach opowiadać, jak podczas oblężenia Paryża był merem Montmartre, a namiętny i dzielny Lafont był jego adjutantem.

Lafont wprowadzał wówczas swoje teorie socjalistyczne z bezwzględna konsekwencją w czyn. Skoro się naprzykład dowiedział, że jakieś stronnictwo, nie mogąc zapłacić czynszu, zagrożone jest wyrzuceniem za drzwi, polecał bez zwłoki zamknąć gospodarza kamienicznego w areszcie na tak długo, póki ten nie wystawił kwitu, że lokator czynsz uiszczył.

Inny zakres reformacji wydzielił sobie Clemenceau. Przedewszystkiem starał się o przeprowadzenie rozdziału między działalnością i wpływem duchowieństwa a państwa. Zająłem się, mówił śmiejąc się, ważną tą na owe czasy kwestją. Zaproponowałem całmu nauczycielskiemu zaprzestanie dalszej nauki religji, równocześnie jednak pozwoliłem nauczycielom prowadzić do kościoła dzieci na żądanie rodziców. W kilka dni potem obszedłem szkoły, chcąc się przekonać, czy moje polecenie jest wykonywane. Duchowni oświadczyli się z całą gotowością dla mojego programu. Przed-

stalowskich) i ponieważ na zeszłorocznej wystawie czer-
niowieckiej także ze szkodą producentów krajowych
figurował p. Stromenger, biorąc medal za rzeczy nie-
swojego przemysłu: przeto rzemieślnicy lwowscy, fachu
rymarskiego, siodlarskiego i powroźniczego, zaniepokoi-
leni wieścią o niegodziwej i niesłusznej konkurencji,
jaka im wyrosła teraz na wystawie krakowskiej, praw-
dopodobnie usuną się od udziału w wystawie, jeżeli się
sprawdzi pogłoska wzmiankowana. Równocześnie jednak
lwowska Izba handlowo-przemysłowa powinna poczynić
kroki, aby dotyczące uchwały wiecu rękodzielników i
kupców były ściśle przestrzegane, wiec ten bowiem o-
kreślił ściśle warunki udziału obokrajowych wyrobów
w wystawie krakowskiej.

Podczas podróży arcyksięcia sprawozdawcy dzien-
nikarscy doznawali ze strony urzędników kolejowych i
telegrafu nadzwyczajnej grzeczności i wszelkiego możli-
wego poparcia. Mimo i tak już niezwykłego zajęcia, na
najmniejszych nawet stacjach przyjmowali panowie ur-
zędnicy po kilka depesz, wynoszących czasem dwa i
trzy tysiące słów z największą uprzejmością, i pracowa-
li bez wytchnienia, byle tylko nie opóźnić wiadomo-
ści. Szczególnie wyraził pragniemy uznanie panom ur-
zędnikom na stacjach kolejowych w Słobodzie Run-
gurskiej i w Kołomyi, którzy nie dość, że sążniste de-
pesze jak najszybciej ekspedjowali, ale przytem znajdy-
wali jeszcze dość czasu na informowanie dziennikarzy
o wszystkich szczegółach przyjęcia. Tych kilka słów u-
znania wypowiedzieć czuliśmy się w obowiązku tym
panom za ich szczególną gościnność i uprzejmość.

Próba przyrządu do lotu. Otrzymał pismo
następujące: Szanowna Redakcjo! W niedzielę o go-
dzinie 6. wieczorem będę próbował nowego przyrządu,
który sam po długich próbach i doświadczeniach wy-
nalazłem. Jestto, co się światu chyba bajką wydać mo-
że, przyrząd do lotu! Próba odbędzie się na Wysokim
Zamku, koło prochowni, żądam lotem udam się do za-
budowań p. Kiselki, a wróciwszy napowrót, udam się
na kopiec. Wynalazek mój, który po odbytej próbie
złożę na kilka dni w muzeum przemysłowem dla ogląda-
nia, składa się z kieszek jedwabnych, napełnionych lekkim
gazem, które około siebie okręcam, i dwóch olbrzymich,
lecz nadzwyczaj lekkich skrzydeł, poruszanych zapomo-
cą przyrządu zegarowego, umieszczonego na moich plecach.
Przyrząd zegarowy waży tylko 2-50 kg. Zresztą
przyrząd cały będzie mógł każdy widzieć na miejscu
próby. Wstęp będzie naturalnie wolny, bo trudno żądać
wstępu od tych, co i zdaleka wszystko dobrze zobaczą.

Dla uniknięcia możliwego natłoku na Zamku, o-
znajmiam, że od strony Kiselki, wchodząc ulicą Żół-
kiewską, równie dobrze będzie można wszystko zoba-
czyć. *Adam Wolanowicz*, z Poznania.

Kapela „Harmonii“ grać będzie znowu począ-
wszy od niedzieli 10. bm., do końca lipca codziennie
rano, o godz. 7. w ogrodzie miejskim. Również grać
będzie w miesiącu lipcu 13. na Zamku, 20. przed ka-
synem miejskim, a 27. przed gmachem ratuszowym,
zawsze o godz. 6. wieczorem.

Wycieczka Stow. młodzieży handlowej odbędzie
się 17. bm. w lasu na Pasiękach z nader urozmaico-
nym programem. Wycieczki tego Stowarzyszenia cieszą
się co roku jak największym uznaniem, aranżowane są
wybornie, a humor i werwa są ich najlepszą zaletą.
Udział w wycieczce będzie tylko za zaproszeniami.

Awans urzędników na kolejach państwowych.
W okręgu lwowskiej dyrekcji ruchu awansowali urzę-
dnicy: Karol Listowski, Piotr Kasperski, Marjan Ku-
czyński, Wojciech Konturek, Jan Łaba, Emil Mayer-
berg, Paweł Tabaga, Salomon Herschthal, Apolinary
Orłowicz, Kazimierz Czarkowski, Władysław Inaczyński,
August Grodziński, Franciszek Gabrysi, Leon Czerny,
Adolf Chulawski, Jan Popiel, Tadeusz Dybowski, Her-
man Wagner, August Eustachiewicz, Wojciech Wene,
Karol Baudisch, Leopold Reiner, Teodor Kasel, August
Giżowski, Aleksander Rogaliński, Marcelli Machnowski,
Michał Papara, Antoni Aleksiewicz, Ignacy Kikiewicz,
Stanisław Skorut, Jan Żerebecki, Wilhelm Flecker,
Michał Romanowicz, Franciszek Siemianów, Leon Si-
korski, Teodor Komarzyński, Emil Błoński, Stanisław
Kaszuba, Bronisław Chodkiewicz, Teofil Gębarowicz,
Karol Ullmann. Mianowani urzędnikami: Józef Schneid,
Rafał Czarnożyński, Aleksander Appel, Jan Lisek.

Hr. J. Tarnowski i p. Zaleski powrócili do Lwowa.

Na dochód kolonij wakacyjnych odbędzie się dziś
na placu jarmarku powszechnego zabawa ludowa przy
udziale czterech kapeli muzycznych z bogatym progra-
mem. Bliższe szczegóły donoszą afisze.

Psa wściekłego, o którym pisaliśmy w wczoraj-
szym numerze, zabił policjant palaszem na ulicy Osso-
lińskich. Sekcja dokonana w szkole weterynarskiej wy-
kazała, że pies ten był istotnie wściekły. Pokasane psy
częścią zostały, częścią zostaną ubite.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało
kasjera pocztowego, Ignacego Dzbańskiego, w Kołomyi
kontrolerem pocztowym tamże, a oficjała pocztowego
Jana Franszkiewicza, w Bochni kasjerem pocztowym
w Kołomyi.

Państwo Skalscy dotknięci zostali ciężką stratą,
mianowicie zmarło im nagle na konwulsje sześciomie-
sieczne dziecię. Wskutek tego zapowiedziane na dziś w
kasynie miejskim przedstawienie, odroczone zostało do
przyszłej soboty (16 bm.) Zakupione bilety ważne są
na sobotę.

Ruskie Towarzystwo rzemieślników „Zorja“
urządza dzisiaj w ogrodzie Kiselki nad stawem festyn,
z którego część dochodu przeznacza na kolonje wa-
kacyjne.

Na zjazd prawników do Krakowa wybiera się
z Królestwa znaczna liczba adwokatów i notariuszów.
Nie tylko Warszawa, ale i prowincja dostarczy znacz-
nego kontyngensu.

Sami sprzedają — bez potrzeby. *Dzien. Pozn.*
pisze: „Z bolem serca, że łą woku, a z oburzeniem
wielkiem dzielię się z szanowną redakcją smutną wi-
adomością. Jak się bowiem dowiaduję przeszło czy prze-
chodzi Boguniewo w powiecie obornickim, własność
pana Prądzińskiego w ręce komisji kolonizacyjnej. Co
mogło spowodować miennego i jak slysze — dobrego
i rzędnego gospodarza do tego, — że tak powiem —
rozpacziwego kroku, trudno odgadnąć, bowiem dobro-
wolne wywłaszczenie się nazywam rozpacziwem a
wobec społeczeństwa grzechem bardzo wielkim.“

Na kolonje wakacyjne w Poznaniu wysłali bie-
żącego roku Polacy 345 dzieci. Ale tam inny niż u
nas panuje system postępowania. Obywatelstwo wiej-
skie rozbiiera dzieci po jednym po dwoje na całe wa-
kacje, a komitet opłaca tylko koszt przewozu. Nie tylko
właściciele dóbr większych rywalizują między sobą w
tej uczynności, ale także mieszczaństwo i włościanie.

Czteryście ludzi bez zajęcia. Firma fabryczna
„K. Hofrichter“ w Łodzi, która przed trzema tygodnia-
mi zawiesiła wypłaty, uwolniła obecnie wszystkich
swych robotników i oficjalistów. Około czterystu ludzi
pozostało bez zajęcia.

Olbrzymi pożar wybuchł w Witebsku. Spaliło się
kilkaset domów.

Ruchoma granica. P. Grigorewicz, objeżdżający z
polecenia rosyjskiego ministerstwa pogranicze pruskie,
odwiedził wieś: Wieruszów i Bolesławiec, położone w
gub. kieleckiej. W Bolesławcu przy tej sposobności wy-
kryto kilka ciekawych szczegółów. Między innymi wy-
szło na jaw, że dawniej już słup graniczny zmienił
swoje miejsce i przenosił się na terytorjum tutejsze,
skutkiem czego kawał pięknej łączki wszedł w granicę
państwa pruskiego. Odnaleziono ślady dawnego słupa
stanowiącego corpus delicti, który posłuży zapewne do przy-
wrócenia pierwotnej granicy. Okazało się przytem, że
z mostu na ruce Prośnie, stanowiącej linię graniczną,
korzystają przesy urzędnicy celni i tamtejsi mieszkań-
cy; jednocześnie wszakże ani ta strona, ani tamta nie
chce zająć się jego konserwacją.

Na wycieczkach w Moskwie zwyciężyło kilka koni
polskich.

Pigmejcy. Na posiedzeniu akademii paryskiej,
odbytem d. 13. zm., p. de Quatrefages zdawał sprawę
ze swych poszukiwań co do rasy ludzkiej, którą staro-
żytni pisarze nazywali pigmejczykami. Według legendy,
podanej przez Homera, pigmejcy zamieszkiwali na
krańcach świata i stawali zwycięskie walki z żurawia-
mi. Herodot umieścił ich w trzęsawiskach, otaczają-
cych źródła Nilu, Arystoteles, Ktezjasz, Pliniusz, Pom-
ponjusz Mela, piszą również o pigmejczykach i przed-
stawiają ich jako rasę ludzi bardzo małego wzrostu,
zamieszkałych na południu Abisynii w nieznanym kra-
jach środkowej Afryki. Przez długi czas zaliczano te le-
gendy do bajek, obecnie nauka przychodzi do przeko-
nania, że owe karłowate plemię istniało i istnieje do-
tychczas. Podróżnicy tegocześni widzieli ich i opisywali,
nie domyślając się, że mają przed sobą starożytnych
pigmejczyków. Tylko wzrost ich zwiększył się z bie-
giem czasu, gdy wzrost patagończyków, którzy byli
niegdy olbrzymami, malał. Obserwacje naukowe spro-
stowały przesadę pierwszych podań, pigmejcy mają
dziś 130 do 150 centm. (52 1/2 do 54 cali) wzrostu.
P. de Quatrefages poznaje ich i uznaje w plemieniu
afrykańskim akkasów i w negretosach, dziś rozrzuco-
nych po wyspach całego świata. W niektórych okoli-
cach górzystych Beludżystanu znajdują się także negi-
tosi, mniej lub więcej przez mieszanie się z innymi
szcepami zwyrodnieni. Typ ich czysty dochował się w
Nowej Gwinei, wszędzie zresztą jak na wyspie Cejlon,
na wyspach Filipińskich, zatracił znacznie swoje cechy

pierwotne, zbliżając się do typu plemion, w pośród
których zamieszkują.

Niezwykły napis grobowy. Na jednym z pomni-
ków cmentarza w Brighton znajduje się następujący na-
pis: „Dla pamięci panny Phöbe Hessel. Urodzona w
Stepney służyła przez wiele lat jako prosty żołnierz w
piątym pułku piechoty. Brała udział w całym szeregu
wypraw wojennych w różne strony Europy i walczyła
między innymi w bitwie pod Fontenay (1745), gdzie
została zraniona bagnetem w ramię. Król Jerzy IV. wy-
znaczył jej w ostatnich latach życia hojną pensję.
Zmarła w Brighton, będącym oddawna jej siedzibą, w
dniu 12. grudnia r. 1821 w 108 roku życia. Kamień
ten przykrywa jej grób.“

Kwiaty nigdzie nie dosięgły cen tak wysokich jak
w nowym Yorku, Bostonie, Filadelfji, Waszyngtonie i
innych wielkich miastach amerykańskich. Prozaiczni sta-
nowie nowego świata lubują się w tych wonnych oz-
dobach i nie szcedzą na nie dolarów. Ogrodnicy w
karnawale robią majątki. Najniższa cena za bukiet do
ręki wynosi 15 dolarów, ale bukiety po sto dolarów i
wyżej, nie są bynajmniej rzadkością. Za jakie takie u-
branie stołu kwiatami, płacić trzeba 5 — 600 dolarów,
a kwiaty i wieńce na pogrzeby, kosztują częstokroć
przeszło 1,000 dol. Pączek róży podczas zimy płacony
bywa po 3 do 4 dol.; za tuzin fijołków, rezedy czy
heliotropu drobni handlarze płacą 1 do 2 dol. Ogro-
mne interesa robili w roku bieżącym podczas karnawa-
łu ogrodnicy na konwalji, która jest zawsze bardzo
poszukiwanym i drogim kwiatem. Jeden z ogrodników
z okolic Nowego-Yorku, przesłał do miasta w ciągu je-
dnego dnia 10,000 sztuk kwitnących gałązek konwalji
do miasta, a transport ten przyniósł mu około 20,000
dol. Inny ogrodnik znów, w pobliżu Nowego-Yorku,
wyhodował i sprzedał w roku bieżącym 80,000 gałą-
zek konwalji. Według przypuszczalnego obliczenia, za-
kłady ogrodnicze w okolicach Nowego-Yorku przedsta-
wiają kapitał 30 milionów dol.

Korespondencja od redakcji. Pan N. w Bucza-
czu. Darujcie, iż zamileć wypada o tych skandalach.
Niech się wygotują intra muros Buczaciensis.

Kolonje czeskie na Wołyniu.

Dwadzieścia lat upłynęło od czasu, kiedy lu-
dność czeska gromadnie napływać zaczęła na Wo-
łyń i bądź nabywając całe majątki ziemskie do
przymusowego wywłaszczenia zakwalifikowane,
bądź wydzierzawiając odległe od gospodarstw fol-
warcznych pola i przestrzenie leśne, stale osiadła
na roli i wpisana została do rubryki ogólnej lu-
dności wiejskiej. Równocześnie, nie tyle może z
tytułu odpowiednich kwalifikacji, uzdolnień i przy-
miotów osobistych, ile korzystając z wyjątkowego
położenia kraju, a niemniej z wyjątkowych uspo-
sobień niektórych właścicieli ziemskich, pewien
procent napływowej ludności czeskiej, zajął mniej
lub więcej korzystne stanowiska w prywatnych zakła-
dach fabrycznych i przemysłowych. Nadto, z lic-
by owej ludności napływowej, wydzielił się szcze-
pły kontyngens rzemieślników, którzy pod wzglę-
dem uzdolnienia fachowego nie przekroczyli granic
mierności.

Stopniowo osady czeskie rozwijały się i rosły,
gospodarstwo się poprawiało i po upływie lat
mniej więcej dwudziestu osady czeskie wyróżniają
się względną zamożnością w porównaniu z wio-
skami, które zamieszkuje ludność rdzenna.

Zanim Czesi osiedlili się na Wołyniu, już w
tym kraju, od dość dawna istniały kolonie nie-
mieckie, które, pozakładane przeważnie na pustko-
wiach leśnych, na oboczu, nie wspólnego z po-
siadłościami włościan nie miały, a mieszkańcy ko-
lonij, żyjąc w zupełnym odosobnieniu, unikali sto-
sunków z ludnością rdzenną, która swoją drogą
krzywo i pogardliwie na Niemców patrzyła. Sko-
ro więc przybyli do kraju Czesi, z ubioru do
Niemców podobni i skoro zaczęli się osiedlać tuż
pod bokiem włościan, ci ostatni niechętnem na to
spozierali okiem. Koloniści zaczęli gospodarować
po swojemu; przyszły konieczny i kartofle, zasie-
wy w ugorach; wywiązała się kwestja pastwisk i
ciągnęły zatargów o szkody, a skutkiem tego stop-
niowo ujawniała się sąsiedzka niechęć, która
procesa, niekiedy nawet otwarte bójk — i koniec
końców między kolonistami i włościanami utrwalił
się antagonizm, nieprzyjaźń i usposobienie
wrogie.

Taki sta-
ścianie, sąsia-
dząc, że ci g-
mi narzędzia
niekiedy prz-
czasu nie pr-
Czechów. S-
spodarzami
gospodarstw
gdzieniedzi-
wien postęp-
albo inicjał
wającą.

Ale ba-
rdzennej, uj-
stami, z po-
mniej z pr-
chłopski roz-
bowiem up-
madnego na-
ludności i l-
tego stopn-
przyciera
żnych.

Przyro-
dwudziestu
Dość powie-
przed laty
obecnie jest
kolwiek ob-
mogą. To s-
czasem w c-
dszej do z-
ziemi dotkl-
wedle post-
a chociaż
lecz owsze-
to jednak
ma; transa-
pojedynczy
być na tyl-
daleko po-
opuszcic wi-
wodu szcz-
najmują p-
zasiewają
ziemię kor-
zasiewają,
do gumna-
To ze-
kiem zna-
scowości
trwała mi-
rzech pros-
zaostrzy.

Swoj-
sunek z w-
żyć, zaczę-
ich koloni-
stronnych
świat gr-
przedstaw-
biają oko-
że i dobr-
nym szym-
wódka!

Pewn-
środkiem,
nich czar-
emigracja
porę, że
dotąd i w-
winąć się
sprzedają
ścić.

Arc-
Czer-
wiała się
polskiej*,
prof. Dwo-
wysokości
łych na k-
rzysta na-
wyraz ty-
ca Polak-
czucia na-
nas niez-
W. ces-
wierności
cesarskiej
i kr. Wy-

Taki stan rzeczy stał się powodem, że włościanie, sąsiadując tuż o miedzę z Czechami i widząc, że ci gospodarują lepiej, starannie i lepszemu narzędziami uprawiają rolę i mają znakomite niekiedy rezultaty, nic zgola w ciągu tak długiego czasu nie przyswoili sobie, niechcąc naśladować Czechów. Słowem sąsiedztwo z postępowymi gospodarzami żadnego wpływu dodatniego na stan gospodarstw włościańskich nie wywarło, a jeżeli gdzieś widnieje w tych gospodarstwach pewien postęp, to działał tu dobry przykład dworu, albo inicjatywa własna, z doświadczenia wypływająca.

Ale bądź co bądź, owa niechęć ludności rdzennej, ujawniająca się w stosunkach z kolonistami, z powodu okoliczności, wypływała niemniej z przewidywań, które dyktował zdrowy chłopski rozum i instynkt zachowawczy. Zaledwie bowiem upłynęło lat dwadzieścia od czasu grodnego napływu ludności obcej, a już dziś i tej ludności i ludności rdzennej robi się ciasno, do tego stopnia, że w niektórych miejscowościach przybiera to charakter zawiłań bardzo poważnych.

Przyrost obu ludności w ciągu ostatnich lat dwudziestu jest niemal do wiary niepodobny. Dość powiedzieć, że w kolonii, która się składała przed laty z paruset mieszkańców płci obojga, obecnie jest prawie trzy razy tyle, a chaty, jakkolwiek obszerne, licznych rodzin pomieścić nie mogą. To samo i w osadach włościańskich. Tymczasem w obec ogólnej dążności generacji młodszej do zakładania gospodarstw odrębnych, brak ziemi dotkliwie uczuwać się daje, przykupić zaś, wedle postanowień świeżo zapadłych, nie wolno; a chociaż ograniczenie to nie dotyczy włościan, lecz owszem, mają oni otwarty kredyt w Banku, to jednak odpowiednich gruntów w pobliżu nie ma; transakcje zależą od zgody i uchwały gminy, pojedynczy członkowie, której nie mogą się zdobyć na tyle przedsiębiorczości, ażeby się wynieść daleko po za granice dotychczasowej posiadłości i opuścić wioskę rodzinną. To też włościanie, z powodu szczupłości gruntów własnych, chętnie wydają najmują pola pod jednorazowy zasiew, albo też zasiewają takowe na tak zwaną połowę, tj. ziemię kompletnie wyrabiają, swoim nasieniem zasiewają, a zebrawszy plon, połowę tegoż zwożą do gurna właściciela gruntu.

To że wszemmiar trudne położenie, w jakim znalazła się skupiona w niektórych miejscowościach ludność rdzenna i napływowa, uścisła między nimi stosunek anormalny, który, trwała między nimi stosunek anormalny, który, rzecz prosta, z biegiem czasu jeszcze się bardziej zaostrzy.

Swoją drogą, koloniści, usiłując przykry stosunek z włościanami złagodzić i do nich się zbliżyć, zaczęli w ostatnich czasach zakładać w swoich koloniach karczmy! Szynkownie te w przeciwnych i widnych izbach, w których w czasie świąt grywa muzyka, a nawet odbywają się przedstawienia w języku czeskim (diwadła), zważają okoliczną młodzież wiejską, i byłoby to może i dobre, gdyby i tu, jak w każdym innym szynku, nie stała na pierwszym planie wódka!

Pewniejszym na złagodzenie przykrych pozycji środkiem, jest zamiar kolonistów, jaki w ostatnich czasach ujawnić się zaczął, a mianowicie emigracja do Ameryki. Koloniści zrozumieli w porę, że na tych przestrzeniach, jakie zajmują dotąd i w obec niesprzyjających warunków rozwinać się niepodobna; to też niektórzy z nich sprzedają swoje grunta i zamierzają kraj opuścić.

Arcyksiążę Rudolf w Czerniowcach.

Czerniowce dnia 9. lipca. Arcyksięciu przedstawiała się między innymi deputacja tutejszej „Czytelni polskiej“, w imieniu której przemówił jej wiceprezes prof. Dworski następującymi słowy: „Wasza ces. i kr. wysokość! Jako jedyna korporacja 20.000 zamieszkałych na Bukowinie Polaków, z najwyższą radością kołysta nasze Stowarzyszenie ze sposobności, aby dać wyraz tym uczuciom, które ożywiają i przepelniają serca Polaków, gdziekolwiek się oni znajdują. Są to uczucia najszczerzej wdzięczności, do jakiej obowiązują nas niezliczone dobrodziejstwa najdosłojniejszego rodzica W. ces. i kr. Mości, uczucia niezem niewzruszonej wierności, miłości i przywiązania do wysokiego domu cesarskiego i tegoż szlachetnego potomka, tj. do W. ces. i kr. Wysokości. Racz więc W. ces. i kr. Wys. do-

zwolić, abyśmy te najgłębsze i najserdeczniejsze uczucia nasze streścili w tym jednym okrzyku: „Mienie i krew naszą za rodzinę cesarską i ojczyznę!“

Na przemowę tę odpowiedział arcyksiążę: „Dziękuję serdecznie za ten objaw waszych uczuć — właśnie spędziłem w Galicji kilka bardzo pięknych dni.“ Następnie rozmawiał z członkami deputacji.

Dyrektorowi banku Mokrzyckiemu, introligatorowi Wincentowiczowi i adjunktowi sądowemu Gizowskiemu dziękował arcyksiążę serdecznie za przyjęcie i powitał, że kilka bardzo pięknych dni spędził w Galicji. Prof. Dworskiego spytał się arcyksiążę: „Ile jest Polaków na Bukowinie?“ Dworski odrzekł, że wedle obliczenia jeszcze z r. 1880 liczy ludność polska 18.251 głów.

W imieniu ruskiej deputacji powitał arcyksięcia radca sądu krajowego, Winnicki, następującymi słowy: „Rusini, żyjący pod berłem najlaskawszego monarchy, twórcy wolności narodów, są i będą mu wiecznie wdzięczni za te dobrodziejstwa, jakie na nich spłynęły i nie zapomną również nigdy, że dobro i ich zbawienie tylko w Austrii widzą, a za ukochanego cesarza gotowi są poświęcić mienie i życie. Przejęty temi, w sercu każdego Rusina zakorzenionymi uczuciami parjotycznymi, i podziwiając niedoścignione przymioty umysłu i serca, któremi Stwórca wszechświata obdarzył najdosłojniejszego pierworodnego syna naszego najszlachetniejszego monarchy, w tak obfitej pełni, jak nie mniej wysoce ucieszony dowodami serdecznej sympatii, jaką wasza ck. wysokość świeżo okazała naszym pobratymcom w Galicji — naród ruski Bukowiny zanoszą do Boga modlitwę dziękczynną i błagalną, aby cię zachował i strzegł przez wiele lat jako prawdziwą ozdobę naszej wspólnej ojczyzny Austrii, dla dobra naszej sławnej monarchii, wiernych ludów i dla szczęścia oddanego ci zawsze ludu ruskiego.“

Arcyksiążę odpowiedział: „Cieszę się bardzo, że was tu widzę i dziękuję wam za przyjemność, jaką mi sprawiło wasze powitanie.“

Następnie rozmawiał arcyksiążę z pp. Winnickim, Fedkowiczem, profesorami Steckim, Pihulakiem, Popowiczem, proboszczem Andrejczukiem, ks. Worobkiewiczem, urzędnikiem Glińskim. Arcyksiążę odszczególniał Rusinów, wypytywał ich o stosunki stowarzyszeń ruskich i o stan wychodzącego w Czerniowcach pisma *Bukowyna*.

Czerniowce 9. lipca. Pociąg dworski wyruszył o godzinie 6 rano z Czerniowca, ze stacji Volksgarten, gdzie żegnali arcyksięcia metropolita Morariu, archimandryta Czuperkowicz, baron Petrino, wiceprezes Rott, oraz wielu bojarów.

Arcyksięciu towarzyszy br. Pino, br. Wasilko, sekretarz Pompe. Pociąg prowadzi radca dworu Claudy, a towarzyszą mu pp. Wierzbicki, Ziffer, Kühnelt, Osterreicher i Schlösser. Pociąg przyjechał do Hadikfalvy o godzinie 7 minut 30, nie zatrzymując się nigdzie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Kraków 9. lipca. Komitet mickiewiczowski uchwalil odroczyć decyzję powierzenia dalszego prowadzenia spraw do posiedzenia, na wrzesień oznaczonego. Przedłużył termin nadsyłania projektów na konkurs do grudnia; uchwalil jawność posiedzeń. Sprawę sprowadzenia zwłok poruczono osobnej komisji.

Berlin 9. lipca. Niemcy na pewne nie uznają wyboru ks. Koburskiego.

Uzbrojenie rezerwy karabinami repeterowymi zostało ukończone.

Darmstadtzki dziennik urzędowy wzywa opiekunów i kuratorów, aby sprzedawali papiery rosyjskie.

Tyrnowa 9. lipca. Wielkie plakaty zasiadają ludność o odpowiedzi Koburga.

Dzisiaj nie było posiedzenia Sobranja; na jutrzejszem posiedzeniu wybraną zostanie deputacja z 10. członków, między tymi dwóch mahometan i dwóch chłopów, która uda się do Wiednia do księcia Ferdynanda. Następnie Sobranje odroczy się na czas nieograniczony.

London 9. lipca. Radosławów i Nikołajew obstarze przy dymisji. Prezydent Sobranja Tonczew z Mantowem utworzą gabinet, w którego skład wejdzie Paszkow, jako minister wojny.

Paryż 9. lipca. Wszystkie dzienniki z wyjątkiem *Lanterne* i *Intransigent*, potępiają wczorajsze demonstracje bulanżerskie. Całą demonstracją kierował Deroulé, który na dworcu wygłaszał szowinistyczne mowy.

Wiadomości polityczne.

Lwów 9. lipca. Najw. postanowieniem z dnia 19. czerwca br. sankcjonował cesarz uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o obejmowaniu kas pożyczkowych gminnych w tymczasowy Zarząd przez Reprezentację powiatowe.

Tirnowa 9. lipca. Książę Ferdynand Koburski przesłał do prezydenta Sobranja następującą depeszę:

Przyjmcie me podziękowanie za szlachetne słowa, w jakich zwiastowaliście mi uchwałę wielkiego Zgromadzenia i wybór mój na księcia Bułgarii. Jestem gotów złożyć dowody mojej wdzięczności narodowi bułgarskiemu, poświęcając dlań me życie, i liczę na pańską gorliwość, iż dopomożesz mi w zapewnieniu jego rozwoju, skoro tylko wybór mój zatwierdzonym zostanie przez W. Portę i uznanym przez mocarstwa. Odpowiem wezwaniu narodu bułgarskiego, udając się pośród Was.

Odpowiedź ta wywołała w Bułgarii wielkie zadowolenie.

Tirnowa 9. lipca. Minister wojny zawiadomił armję o przyjęciu wyboru przez księcia Koburskiego.

Według *Agencji Havasa*, gabinet ustąpi, skoro misję swą uzna za skończoną, a regencja powoła prowizoryczny nowy gabinet, który będzie funkcjonował aż do przybycia księcia.

Rzym 9. lipca. Senat uchwalil kredyt na wyprawę w Afryce.

Paryż 9. lipca. Z okazji odjazdu Boulanger'a zgromadziły się wielkie tłumy przed hotelem *Lowre* i dworcem kolei Lugduńskiej. Powozowi Boulanger'a towarzyszył również tłum ludzi, wolał: „Niech żyje Boulanger!“ Ilość zgromadzonych na dworcu osób, oceniają na 80.000 ludzi. Przez 2 godziny nie mógł pociąg odjechać, gdyż wielu kładło się przed lokomotywą na tory kolejowe. Dopiero, gdy Boulanger opuścił dworzec na lokomotywie, opróżnił się dworzec, i pociąg mógł być wyekspedjowanym. Boulanger wsiadł do pociągu dopiero na stacji Villeneuve. Wieczór odbyły się liczne aresztowania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(SS.) Lwów d. 8. lipca. (Sprawozdanie tygodniowe.) Pod wpływem odpowiedniego stanu powietrza usposobienie giełd w ubiegłym tygodniu było niezdecydowanym, a jeżeli spekulacja zniżkowa nie potrafiła nigdzie zniżyć ceny pszenicy i żyta, zawdzięczamy to słabym zapasom gotowego zboża, którymi handel europejski dysponuje wobec potrzeb konsumcji. W Niemczech wysyłano z portów bałtyckich, tudzież z Berlina żyto i pszenicę do środkowych i południowych części państwa a miasta nad Renem położone uwzględniały nawet oferty amerykańskie. Znaczny popyt konsumcji utrzymywał targi francuskie w dość stałym usposobieniu, zapasy portów czarnomorskich były prawie wyczerpane a oferty gotowego towaru pszenicy i żyta w Wiedniu, Peszcie i Pradze bardzo słabe. Okoliczności te sprawiały, że ceny pszenicy nie tylko się nie zniżyły, ale na niektórych giełdach chwilowo nawet się podwyższyły. Relacje o stanie zasiewów są dosyć sprzeczne i w ogóle takie, że tak partja zwyżkowa, jak i zniżkowa giełd opiera na nich swe kombinacje. Jako rzecz pewna okazuje się tylko to, że wynik żniwa indyjskiego co do pszenicy jest w porównaniu z latami ubiegłymi bardzo znacznie słabszy, tak, że konkurencja indyjska na targach zachodnich w nadchodzącym nowym sezonie handlu zbożowego nie będzie już odgrywała tej roli, w jakiej występowała w ubiegłych latach ku znacznej szkodzie europejskiego rolnictwa. Również słabym ma być wynik żniwa w Kalifornii, o stanie zaś zasiewów w Stanach Zjednoczonych wiadomości kupieckie dają obraz niedostateczny. Natomiast co do przyszłego żniwa pszenicy w Europie zapanowało mniemanie dosyć optymistyczne i świat kupiecki spodziewa się, że żniwo pszenicy w Europie będzie wcale korzystne. Co do żyta, którego żniwa w południowych okolicach już się rozpoczyna, nie ma tego dobrego mniemanie na giełdach niemieckich i austro-węgierskich, wszakże twierdzą, że pod wpływem stanu powietrza w ostatnich 2 tygodniach wiele się naprawiło.

Na targu w Pradze notowano za pszenicę od złr. 10.75 do 11.30. Młynarze wstrzymują się bardzo, kombinują bowiem, że należy im wytrzymać aż do ukończenia żniwa pszenicy w Węgrzech południowych, po których spodziewają się zniżki cen. Zapasy pszenicy

Grand Circus Sidoli

na placu Castrum we Lwowie.

Codziennie wielkie przedstawienie.

W zakresie jazdy konnej, dresury koni, gimnastyki, pantomin, gier ikaryjskich i baletu.

Codziennie z innym programem.

W Niedzielę i Święta dwa wielkie przedstawienia o godzinie 4. popołudniu i 8 wieczór.

Kasa cały dzień otwarta. Przedstawienie punktualnie o 8 w. Z poważaniem **Teodor Sidoli**, dyrektor.

— Nowo otworzony —
MAGAZYN OBUWIA
wszelkiego rodzaju
Wincentego Kozłowskiego
ulica Batorego (Halicka) 1. 6.
vis-à-vis Sądu karnego
poleca swój obficie zaopatrzony
MAGAZYN OBUWIA
na każdy sezon. 1112

Nie tracić czasu!

Najświeższa nowość!
Tylko 5 zlr. 25 ct.
kosztuje najnowszy
Waszyngtoński Remontoir



do nakręcania bez kluczyka przy uszku, z 5-letnią gwarancją za dobry chód.

Tylko ten zegarek jedynie może zastąpić **zegarek złoty**, a to po pierwsze przez dokładne uregulowanie, powtórę przez wyborny chód i po trzecie przez **prawdziwie wspaniałą kowrote**, z kąd każdemu go jak najlepiej polecić można.

Tylko zlr. 1-20 kosztuje ozdobny, pokojowy, ścienny zegar z dobrym regulowanym werkiem, z łańcuszkiem i ciężarkami, z wypukłymi brązowymi ozdobami.

Tylko zlr. 2-50 kosztuje pyszny, ozdobny zegar ścienny z ozwonym budzikiem, w ramach orzechowych, z samowieżącą tarczą wskazującą, i dzie i budzi punktualnie.

Tylko zlr. 3-90 kosztuje francuski, złotobronzowany **Budzik zegarowy** z głośno bijącym przyrządem budzikowym. Ozdoba dla każdego czy w domu, czy w podróży, z werkiem trwałym nie do zniszczenia i punktualnie idącym.

Tylko zlr. 4-50 kosztuje srebrno-niklowy zegarek kieszonkowy cylinder z doskonałym regulowanym werkiem i pysznym ozdobioną oprawą z kryształowym płaskim szkłem, nadzw. piękny.

Tylko 30 cent. piękny, pozłacany łańcuszek, z haczykiem, do zegarka.

Tylko zlr. 1-20 pyszny łańcuszek do zegarka, w fasonie złotym, z brelokiem pieczętowanym, roboty artystycznej.

Tylko 3 zlr. 75 ct. patentowany zegar pendulowy, z przyrządem bijącym godziny i pół godziny, oprawny w jak najdelikatniej politurowane nasładujące drzewo orzechowe ramy, z wachadłem i brązowymi wagami. Oprócz tych zalet ma ten zegar i tę nieocenioną właściwość, że podczas nocnej jego patentowana tarcza świeci eudownem, fioletowem, czarującym pięknym światłem, za którego siłę świetlną gwarantuje się przez **10 lat.**

Niezliczona ilość odbiorców, która ten zegar widziała i kupiła, była jakoby oczarowana tą niebywałą i nie do uwierzenia taniością.

Jedynie i wyłącznie nabyć go można za poprzedniem posłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową.

Wiener Uhren-Depot nnd Versandt:
B. Balsam, Wien,
II. Unt. Angartenstrasse, 35 e.

Piękny, rentujący się Dom czynszowy

z przepysznym ogrodem kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami, łazienką i wodociągami, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Ignacego Frieda** ulica Halicka 1. 13. we Lwowie. 1119

Dr. Tomasz Zaremba
ordynować będzie podczas sezonu kąpielowego w **Szczawnicy.**

Dom Wielmożnego pana Radey Dr. Trebeckiego. 1011

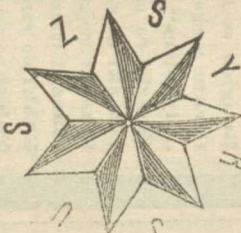
Handel sukna i towarów wełnianych modnych — pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczb 33.
rok założenia 1841.

poleca **PIKI** na kamizelki damskie i męskie w najnowszych angielskich wzorach i odstępuje dla Pań tych według życzenia nawet na miarę centymetrową; na jedną kamizelkę 15—30 centymetrów.

SKŁAD KAWY
ARTURA KOSCICKIEGO
pod godłem



WE LWOWIE

Chorążczyzna 22

we Lwowie, Chorążczyzna 1. 22

dobrą i wydatną kawę

sprządzaną wprost od producentów z Ameryki południowej po cenach hurtownych.

Kosztuje we Lwowie:
1 kilogram 1 zł. 90 ct

na prowincji:
4/4 kilogram 9 zlr. 60 centów franco ceny chwilowo droższe.

"Niemam weale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają".

Każden odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napezłowanie sławnym Jedyne prawdziwym środkiem Radlauera z Czerwonej Apteki w Poznaniu. Paczka z flaszka i pezelkiem 50ct. Goldene Medaillen 1885 1886 1887 1888 1889 1890

Dostać można:

we Lwowie u apt. Zygmunta Ruckera, jakoteż w aptekach w Samborze, Tarnowie, Nowym Sączu, Złazaju, Drohobyczu, Jarosławiu, Brzeżanach, i w Brodach u p. ap Adolfa Lateinera, w Mielnicy u aptek. Krokowskiego.

Pierwsza Spółka

SZEWCOŃ LWOWSKICH

posiada największy skład obowią męskiego, damskiego i dla dzieci. Wykonuje obstalunki na prowincję, ul. Wekslarska 1. 7.

1169

Zarząd.

Brody!

Od dawien dawna słynną **Herbatę Brodzką** wprost z **Rosvi** pociągana poleca skład **W. ADAMOWICZA** za funt bardzo dobrej . . . zlr. 1-40 za funt najlepszej . . . zlr. 2-50 w oryginalnych 1, 1/2 i 1/4 funt pakietach.

HERBATE ROSYSKAW!

Nowość sensacyjna!

HANDEL PAPIERU

Henryka Frista

w Krakowie

ulica Florjańska 1. 39.

otrzymała na skład główny i poleca najnowszy utwór głośnego artysty malarza **Kruszewskiego** przedstawiający w charakterystycznych typach przyszłe

pospolite ruszenie (Landsturm)

fotografowany z oryginału w formie gabinetowej 40 ct., za nadesłaniem 45 cent. za przekazem pocztowym wysyłam franco.

Przy większym odbiorze stosowny rabat. 1174

Puder brylantowy

srebrny i złoty do ozdoby włosów, pudełko 50 ct.

Nabyć można w sklepach

Jana Ihnatowicza

we Lwowie, ulica Kopernika 1. 3., w Krakowie, Sukieńce 1. 20., w Czerwińcach, Ryn k 1. 2. 1602

MAGASIN GORSET DE PARIS

plac Halicki 1. 15.

w gmachu Banku hipotecznego poleca

Paryskie gorsety damskie

prawdziwe fiszbinowe, najnowsze kroju i różnokolorowe, jako to: szare, białe, czarne, creme, drap, niebieskie, bordeaux i różowe. Wszystkie części różnej objętości są zawsze na składzie od 1 zlr. 50 centów do 20 zlr.

Wszystkie zamówienia wykonują się podług miary. Stare gorsety przyjmują się do naprawy.

Na zakąskę po wodach mineralnych, do kuracji mlecznej, do wina, herbaty etc.

Biskwity Grahama

z 23 krotnie premiiwanej parowej fabryki pierników i sucharków **L. Czyskiego** w Jarosławiu, poleca Towarzystwo Lekarskie Krakowskie jako higieniczny i smaczny pokarm przewyższający pożywnością inne pieczywa — dalej jako środek pobudzający narząd pokarmowy do prawidłowego funkcjonowania.

Cena kartonu z 20 sztukami 30 centów.

Biskwity Grahama i piernik higieniczny do nabycia w sklepach fabryki jakoteż we wszystkich aptekach i porządniejszych sklepach korzennych.

Specjalny Skład

COGNACU FRANCUSKIEGO

poleca

KRZYSZTOF KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie

ulica Czarneckiego Hotel Warszawski

Firm Renault & Comp	zlr. 2.—
" " tres viele	" 3.50
" Barnett & Fils	" 2.80
" Prunier & Comp.	" 2.80
" Bisquit Dubouche & Comp.	" 3.—
" A. Guillaume & Comp.	" 3.—
" Salignac (bardzo stary)	" 5.50

Przy odbiorze 12 butelek franko opakowanie i wysyłka do każdej stacji.



Na sezon dostarczam, pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza po niższych cenach, amerykańskie grabie, pługi do kartofel, pługi stalowe

Rajola, siewniki, dalej wiele działające trwale nieprześcignione i powszechnie znane patent. młocarnie ręczne i kieratowe, przewożne i stałe, jakoteż mocno zbudowane kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża, lekkim obrotem z zadziwiającą czyszczeniem, gdyż za jednorazowym jaco wielką działanością, gdyż za jednorazowym przepuszczeniem, zboże czyste z wyk, kamieni itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. Części składowe i reperacje po cenach jak najtańszych u **J. WYCHERA**, fabryka maszyn rolniczych, Lwów ul. Grodecka 1. 47.

1126

Artykułów chirurgicznych

dobrze zaopatrzony Skład

jako to:

- Baloniki do rozpylania podwojnie
- Pędzelki do ocz
- Pesarja
- Bougies i katetry
- Bougies woskowe
- Cerata woskowa
- „Glysoires“
- Fiaszki na mleko
- Fiaszki do ssania
- Fiaszki moczowe
- Fiaszki moczowe podróżne
- Gąbki do gardła
- Gąbki paryskie
- Garnitury do flaszek do ssania
- Garnitury do olejków Hegara
- Garnitury do ssania
- Irrytatory do podróży
- Kauki do kauczuku i kości
- Kauki mączne
- Kateiry dla koni
- Klyzompumpy
- Klystery dla koni i bydła
- Kropłomierze
- Lejki Hegara z blachy, kauczuku, niklu i szkła
- Miedniczki kauczukowe dla chorych
- Napiersniki
- Obrączki na nagniotki
- Ochroniacze od pomazań
- Odegiacze mleka
- Opaski gumowe
- Papier gutaperchowy
- Papier pergaminowy
- Pęcherze rybne
- Pędzelki do gardła
- Pędzelki do rozpylania podwojnie
- Pesarja
- Pierścienie gumowe zabkowane
- Pierścienie maciczne
- Poduszki gumowe
- Pończochy gumowe przeciw kurczom
- Prezerwatywy gumowe
- Prezerwatywy damskie
- Przepaski perjodyczne
- Prześcieradła gumowe
- Przynależności do irrigatorów
- Pypki do ssania
- Rozpylacze do perfum
- Rozpylacze do proszku
- Stuchawki kauczukowe
- Sondy żółdkowe
- Suspensorja
- Wata Brunza do opatrzywania
- Wata szpitalna
- Węże gumowe
- Wkraplače do ocz
- Woreczki na lód
- Woreczki perjodyczne
- Wstrzykawkę gruszkowe
- Wstrzykawkę gumowe, metalowe i szklane
- Wstrzykawkę do iniekcji
- Wstrzykawkę maciczne kauczukowe
- Wstrzykawkę do proszku na owady
- Wstrzykawkę do ran
- Zbiorniki moczowe

poleca:

JÓZEF HANKE

Skład farb i handel materiałów



pod „Czarnym Psem“

we Lwowie, w Bynku liczb 38.

we własnym domu.

REALNOŚĆ

wraz z ogrodem pod l. 21. na Rurach, w przestrzeni 900 sągów kwadratowych oraz zakład ogrodniczy ze wszelkimi urządzeniami jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela tamże.



najznakomitszy środek na wszelkie owady

działa mocą zadziwiającą i teści znachodzące się robactwo tak szybko i pewnie, że nie zostaje z niego najmniejszy ślad.

Niszczy zupełnie pluskwy i pchły.

Oczyszcza kuchnię gruntownie ze szwabów.

Usuwa natychmiast wszelkie mole.

Uwalnia najprędzej od much.

Chroni nasze zwierzęta domowe i rośliny od wszelkiego robact. i chorób z nich powstających.

Dokonuje zupełne oczyszczenie z wszy etc.

Trzeba uważać dokładnie, że co w otwartych papierach waży się, nie jest specjalnością Zacherla.

Tylko we fiaszkach oryginalnych prawdziwe i tanie dostać można u J. Zacherla, Wiedeń I. Goldschmidgasse 2.

- | | |
|---|-------------------------------|
| Lwów: Alois Hübner ulica Karola Ludwika 13. | Lwów: H. Müller ul. Halieka |
| „ Józef Hanke Rynek | „ A. Rappaport aptekarz Rynek |
| „ Al. Dzikowski ulica Karola Ludwika 1. | „ J. Stachowicz plac Marjacki |
| „ Hen. Blumenfeld ul. Żółkiewska | „ W. Tępy ul. Wałowa |
| „ K. Bałaban Halieka | Przemysł: A. Mańkowski |
| „ F. Ehrlich Halieka | „ M. Krug |
| „ Jan Justian ulica Krakowska | „ Janowski & Strzyżowski |
| „ S. Wojechowski Chorażczyzna 6. | „ M. Kozłowski |
| „ M. L. Atlas | „ Mayer Os. Gans |
| „ An. Langner Rynek | „ Syrop |
| „ F. W. Królikowski plac Marjacki | „ Wład. Nahlik apt. |
| „ Zyg. Rucke ulica Krakowska | „ Zygm. J. Kalicki |
| „ Jakób Beizer aptekarz Karola Ludwika | Tarnopol: H. Skowrońska |
| „ Gustaw Schramm | „ K. Sochanowicz |
| „ Paweł Górski plac Marjacki | „ Fr. Jamrogiewicz |
| „ Rudolf Heinrich | „ St. Kostkiewicz |
| „ E. & J. Friedrich | „ Leon Fleischmann |
| „ Stanisław Markiewicz Rynek | „ Hermann Kahane |
| | „ E. Franz |
| | Jarszów: A. Tumidajski |
| | „ H. Kaufmann |
| | „ Jan Ludwik aptekarz |
| | „ B. Juszkiewicz |
| | „ Józef Rohm |

Na prowincji składy prawdziwego Zacherlina można poznać po plakatach przedstawiających Persa.

Carl Mayer

Coffee- & Thee Export

Hamburg-Uhlenhorst.

sucht tüchtige Agenten und Reisende zum Verkaufe von Kaffee u. Thee in Postcolli à 5 kg. an Private gegen sehr hohe Provision, eventl. Fixum.

Montera egzaminowanego do obsługi młarni parowej przez miesiące letnie poszukuje fabryka maszyn rolniczych L. i. S. Czekońskiego w Czortkowie. Ślusarze zawodowi mają pierwszeństwo i niewykluczona możliwość zajęcia w fabryce przez rok cały. 1213

Świadectwo z odbytej praktyki żądane.

J. & S. KESSLER

w Bernie (Morawa)

ulica Ferdynanda 22 kl.

rozsyła za pobraniem, osobom godnym zaufania bez pobrania jedynie za przyrzeczeniem zapłaty natychmiast.

1 koszula męska z Klatau biała lub kolorowa Ia zł. 1'20 zł. 1'80 IIa.

3 pary kałeson. z Croise lub barcharu Ia zł. 2'50 IIa. zł. 1'80

3 koszule robotnicze z dobrego Oksfortu, komplet. zł. 2'-

6 par skarpetek białych lub kolorowych zł. 1'20

12 par szkarpetek z jedwabiu Finish od potu zł. 1'20

1 koszula normalna, z czystej wełny (syst Jegera) zł. 3'50

1 para kałesonów normal. z czyst. wełny (syst. Jegera) zł. 3'-

6 zapek sukiennych, modnego fasonu zł. 1'20

1 pled podróżny z wełny 3'50 m. długi 1'60 sz. zł. 4'50

12 chustek do nosa z brzegiem dla dam i panów zł. 1'20

320 m. materji na ubió y modny Ia zł. 5' - IIa zł. 3'75

1 resztkę materji kamgar. do prania na cały ubió zł. 2'70

1 resztkę na paltot letni komplet. wielka, modna zł. 6'-

3 krawatki męskie modne IIa ct. 75 Ia. zł. 1'50

1 kaftanik od potu z bawełny ct. 60, z krep. jedw. zł. 1'25

1 garnitur z gumi: 1 kołnierz stojący, kołnierz wykładany, 1 pa a manszetów. zł. 1'40

Katalog główny i wzory gratis i franco. Cennik bielizny i artykułów modnych damskich w Knrje-rze Lwowskim we Srodę.

Zmiana lokalu.

Pierwsza Spółka Krawców Lwowskich

przeniosła swój Magazyn gotowych sukien męskich i dzieciennych

z pod l. 10 ulicy Hetmańskiej do kamienicy 10. ks. Ponińskiego pod l. 4 ulicy Hetmańskiej, gdzie był sklep p. Kühmajera.

1110

Zarząd

KEPHALGINA

podług przepisu Prof. Dra Czyżewicza, ek. rady zdrowia jest niezawodnym środkiem przeciw migrenie

co stwierdzają liczne świadectwa.

Do nabycia w aptekach P. Mikolascha, J. Piepasa, J. Belsera i K. Krzyżanowskiego we Lwowie, K. Wiszniewskiego w Krakowie, M. Adlera w Tarnowie, F. Jamrogiewicza w Tarnopolu, A. Amirowicza w Stanisławowie, A. Mańkowskiego w Przemyslu, J. Aleksiewicza w Samborze, S. Kajetanowicza w Zaleszczykach, J. Wiedniu apt. Neumanna (Spiegelgasse).

Cena pudełka mniejszego 50 ct., większego 90 ct. wraz z przepisem użycia. 990

Podaje się do powszechnej wiadomości, że adwokat p. p. Dr. Marjan Króweżyński od dnia 6. czerwca 1887 przestał być syndykiem Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie, i żadnego nie ma upoważnienia do prowadzenia lub załatwiania spraw tegoż Towarzystwa.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie.

Wyłączny Skład komisowy



C. k. uprzywilejowanej Fabryki

Benedykta Schrolla Syna-SZYRTINGI, SZYFONY

sztuka 40 metrów od 8 złr. 20 ct. do 18 złr. 50 cent., metr od 20 1/2 cent. do 47 centów.

PLÓTNA GÓRSKIE BAWELNIANE

(lepsze od Weby King) sztuka 23 mtr. od złr. 6-20 do złr. 7-65, 1 metr od 26 1/2 ct. do 33 centów.

Creasy, Dymki, Brylantyny, Piki, Oxfordy, Floridasy

poleca Skład fabryczny

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki l. 8.

Cennik fabryczny na żądanie gratis.